GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 41. W Sobotę dnia 17. Lutego. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 5. Lutego.

Manifest Cesarski — Z Bożéj łaski My MIKOŁAJ I. Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj, itd. itd. itd. czynimy wiadomo wszystkim wiernym Naszym poddanym: «Za Boską pomocą w dniu 19. bież. Stycznia, według obrządku Prawosławnéj Naszéj Cerkwi dopełnione zostało zaślubienie Najmilszéj Synowicy Naszéj W. Xiężniczki Elżbiety Michałowny z JW. Xiążęciem Adolfem Nassauskim.

«Wzywamy Naszych wiernych poddanych, iżby złożyli wraz z Nami dzięki Najwyższemu, za ten nowy, radośny dla Ces. domu Naszego wypadek i wznieśli modły za pomyślność Nowozaślubionych.«

Dan w S. Petersburgu, w dniu 19. Stycznia lata od Narodzenia Chrystusa Pana 1844„ panowania Naszego XIX.

Na oryginale własną JCMści ręką podpisano: Mikołaj.

Naj. Cesarz Jmć przychylając się do przełożenia Komitetu Ministrów d. 23. Listopada z. r. rozkazał: 1) Mieszkającym w gubernii Kijowskiéj żydom, oprócz powodów wymienionych w 268 art. XIV. tomu Ukł. Praw w Ustawie o pasportach wyd. 1842. r., dozwolić przyjeżdżać do Kijowa z następnych powodów: a) dla przywozu artykułów żywności, gdy będą do tego najęci przez chrześcian, żeby je złożyć na rynkach lub w sklepach; b) furmaniąc przejezdnym; c) dla kupna różnych materiałów, i d) dla dostawy swoich wyrobów i wzięcia za nie zapłaty, z zastrzeżeniem, aby pobyt ich z tych powodów w mieście nieprzedłużał się, nad termina niżéj zakreślone. 2) Przy wjezdzie do miasta wydawać im na rogatkach, podług danéj z gubernialnego rządu formy, na prostym papierze, bilety na pobyt dla okazywania ich razem z pasportami, policyi i w domach zajezdnych. W tym celu wyznaczyć u rogatek osobnych dozorców: jednego przy Dnieprowskiéj przystani, w ogóle pięciu, wybierając ich z umiejących czytać i pisać dymissionowanych podoficerów i z ludzi pewnych innego stanu, z płacą roczną z dochodów miasta: pierwszym po sto rubli, a ostatniemu, mającemu znajdować się przy Dnieprowskiéj przystani tylko podczas żeglugi, po 50 r. sr., zostawiając ich pod wiedzą Policyi. 3) Bilety wydawać najdłużéj na dobę, po któréj upłynieniu, w razie potrzeby, żydzi powinni brać od Gubernatora przedłużenia, niemogące wszakże trwać dłużéj nad trzy doby. 4) Jeżeli się znajdą żydzi, niemający biletów na pobyt w Kijowie, albo tacy co nieotrzymali przedłużenia, tudzież bawiący po przedłużeniu, używać ich do robót miejskich; nie w Kijowie jednak, lecz w jednem z powiatowych miast gubernii Kijowskiéj, za 1szy raz

w przeciągu tygodnia, za 2gi raz, w przeciągu dwóch tygodni i potém odsyłać do domu, z wziętemi zaś po raz trzeci postąpic podług układu Praw Tomu XIV., ustawy o pasportach art. 31. i 278. wyd. 1842. r. 5) Dla łatwiejszego utrzymania policyjnego dozoru nad przyjeżdżającemi do Kijowa Żydami, urządzić dla nich 2 osobne zajezdne domy w częściach Pieczerskiéj i Podolskiéj; domy te wydzierżawiać wiadomym ze swojéj uczciwości i zasługującym na zaufanie Chrześcianom, na lat 3 do 6; licytacyją na to odbywać w rządzie gubernialnym; summę z dzierżawy policzać do dochodów miasta, na zwrot kosztu utrzymania 5 dozorców na rogatkach. Dzierżawcom zajezdnych domów polecić za szczególny obowiązek, nie przyjmować żydów bez wspomnionych biletów i nie trzymać ich dłużéj nad czas zakreślony, pod karą grzywien przepisanych za niedoniesienie Policyi o przyjeżdżających i odjezdżających; takiejże karze ulegać mają i gospodarze domów w Kijowie, którzy na przekor tym prawidłom przyjmą do siebie na mieszkanie, na czas dłuższy lub krótszy, żydów przybywających do tego miasta. 6) Zalecić Gubernatorowi cywilnemu w Kijowie, aby podług instrukcyi Gen.-Gubernatora, urządził ścisły dozor nad pełnieniem przez dozorców powierzonego im obowiązku, aby zapobiedz wszelkim nieprawnym wymaganiom i poborom przy wydawaniu żydom biletow, lub żeby dozwolenie im przyjazdu na czas krótki do Kijowa nie zamieniło się na dłuższe ich tam wałęsanie się.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 13. Lutego.

Onegdaj, we wszystkich kościołach tutejszych różnych wyznań, przy uroczystem nabożeństwie ogłoszony został Manifest Jego Cesarskiéj Mości, w dniu 28. Stycznia r. b., wydany z powodu szczęśliwie odbytych w dniu tym zaślubin Jéj Cesarskiéj Wysokości Wielkiéj Księżniczki Alexandry Mikołajewny z Jego Książęcą Mością Księciem Fryderykiem Heskim. W soborze grecko-rossyjskim obecnym był temu uroczystemu obrzędowi JO. Książę Warszawski, Generał-Feldmarszałek, Namiestnik Królestwa, tudzież wyżsi urzędnicy tak wojskowi jako i cywilni. O godz. 4téj z południa, dany był u Jego Książęcéj Mości objad, na który najznakomitsze osoby płci obojéj otrzymały zaproszenia. Wieczorem miasto całe było oświecone.

Decyzyą JO. Księcia Namiestnika Królestwa Polsk. w dniu 23. Stycznia r. b. zapadłą, szlachectwo dziedziczne, nabyte przed ogłoszeniem prawa. Panom: Józefowi Zalewskiemu, h. Łada, i Francisz. Rapackiemu, h. Lubicz, urodzonym w Królestwie Polskiem, obecnie zaś w Cesarstwie Rossyjskiem zamieszkałym, zatwierdzone zostało.

Nietylko w Warszawie, ale i z innych miast Królestwa, dają się słyszyć głosy, które przekonywają, iż pojęto zbawienny cel, jaki rząd w otwarciu kassy oszczędności zamierzył. Objawione z różnych stron kraju życzenia, aby dobrodziejstwo kassy oszczędności rozciągniętém zostało i do innych miast, zaspokoić możemy tą wiadomością, z pewnego źródła pochodzącą, że Dyrekcya Ubezpieczeń zajmuje się już obmyśleniem środków ku zaprowadzeniu filialnych kass oszczędności, najprzód w miastach gubernialnych, a następnie i w innych miastach znaczniejszych Królestwa.

Z nad granicy polskiéj, d. 8. Lutego.

Mimo wszelkich twierdzeń w gazetach zagranicznych, możem zaręczyć, że liczba wychodzców polskich ostatniemi czasy tylko bardzo szczupłą była; jakoż podania ilości ich w ogóle bardzo są przesadzone, bo pominąwszy tych, co z Litwy weszli do Pruss Wschodnich, liczba ogólna wszystkich zbiegów w Prusach Zachodnich i W. X. Poznańskiém na najwyższą 1600-2000 wynosi. — Zastanawia to, że ostre środki przeciw żydom nad granicą rossyjsko-pruską użyte, dotychczas nad naszą nie zostały zastósowane i że w ogóle nie w téj rozciągłości, jak Ukaz przepisuje, wykonywane bywają. W Kaliszu mianowicie żydostwo całkiem spokojne i nie wierzy wcale w zapowiedzianą translokacyę; wszystkie środki rządowe ograniczają się w téj mierze na dokładnym spisie ludności żydowskiéj. Jakoż los tych biedaków byłby okropny, gdyby ich wszystkich bez wyjątku wydalać chciano. — Ani w Kaliszu ani nad całą zachodnią i południową linią graniczną nie stoi obecnie wiele wojska, w samym Kaliszu ledwo widać mundur oficera rossyjskiego. Przyczyną tego być ma, że tylko w Warszawie i w fortecach znaczne oddziały wojska zostawiono, wszelkie inne zaś siły zbrojne do armi północnéj wyprawiono w celu zastąpienia pułków co do Kaukazu odeszły, skąd niepomyślne, jak już wiadomo, nadchodzą nowiny. Czerniczewa wojna odporna, po któréj się pacyfikacyi gór spodziewano, nie okazała się bynajmniéj skuteczną i znowu do zaczepnego działania powrócić trzeba. Armia kaukaska w tym celu do 60,000 żołnierza ma być pomnożoną; chociaż podanie to zapewne przesadzone, kiedy ziemia górzysta

owych krajów rozwijanie się tak licznych korpusów czyni niepodobném. Wiemy téż, że na papierze zawsze więcéj nie równie mamy żołnierzy, aniżeli w rzeczywistości. Służbę na Kaukazie poczytują teraz w Polsce za jedno co odesłanie do Syberyi a może i za co gorszego jeszcze; kogo bowiem raz tam wyprawią, ten rzadko kiedy do domu powraca.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 6. Lutego.

Oppozycya francuzka nie dość zadowolnioną była z wyrażenia przychylności przeciw Francyi w mowie tronowéj Królowéj, i prawdą jest, com już wspomniał w ostatnim liście moim, iż zdanie w mowie tronowéj z początku serdeczniéj brzmiało, i późniéj dopiero ze względu na inne państwa europejskie zmienionem zostało. Wielka wszakże zachodzi różnica między mową tronową i adresem w obudwuch państwach. We Francyi były słowa mowy tronowéj daleko przyjaźniejsze aniżeli wyrażenia, które Izba późniéj przyjęła; w Anglii mowa tronowa była umiarkowańsza, ale parlament zupełnie zgodny; żadne słowo nieprzyjaźni, zazdrości albo złych chęci nie dało się słyszeć w obudwoch Izbach przeciw Francyi. Lord nawet Palmerston miarkował się w swojéj uszczypliwości, i oppozycya zgodziła się z ministeryum w wyrażeniach przychylności dla Francyi. Chęć rządu angielskiego, by stać z Francyą w dobréj harmonii, jest silną, ale nierównie silniejsze chęci ludu angielskiego. Nie można wszakże mimo tego zapomnieć, iż w podobnych stósunkach również jak przy zawieraniu związków małżeńskich lub przyjacielskich więcéj żądać trzeba, jak dobrych chęci i uprzejmości jednéj partyi. Jeżeli John Bull w swoich latach oświadczenia swe zrobił intrygantce francuzkiéj, niechaj baczy na to, jakim sposobem zimne wdzięki Pani swojéj będzie mógł przezwyciężyć szeregiem zaszczytnych przedstawień; wszakże jeźli ona nie będzie chciała wnijść w małżeństwo rozumowe, niepodobieństwem też będzie skojarzyć małżeństwo z przywiązania. Związek ten zresztą polega li tylko na dalszéj exystencyi rządu we Francyi, który jest dość silnym by oppozycyą utrzymać na wodzy; a oppozycya ta również polega na ludziach, jak duch rewolucyi francuzkiéj. Thiers jako polityk równie jak każdy inny skłonny jest do korzystania z przychylności Anglii, ale to nie leży w charakterze jego ani w jego mocy, walczyć za aliansem z Anglią z namiętnościami ludu albo okrzykami swych stronników. Mówiąc o Thiersie, dodam tu jeszcze, a to z dobrego źródła, iż podróż jego do Niemiec w roku 1841. wielkie na niego zrobiła wrażenie. O ile się to jego tyczy, zniszczyła ona zwykle niedorzeczne przesądy, iż wielki niemiecki naród dąży do przywłaszczenia sobie francuzkich idei i francuzkich zwyczajów. W Paryżu sądzą o francuzkiéj narodowości z wodewilów, i mieszają przyjęcie melodyi opery komicznéj z zaniedbaniem mniéj harmonicznych przedstawień w pałacu Bourbon. Tu u nas, przyznać należy, spoglądają na sprawy francuzkie z pewną dumą. Francuzi w czasie wojny w Anglii więcéj nienawidzeni byli ale mniéj pogardzani, a sceny takie jak ostatni szturm przeciw Panu Guizot w Izbie muszą surowe wywołać uczucia. — W pałacu St. James wielkie czynią przygotowania do przyjęcia Ludwika Filipa Króla Francuzów; wypadek ten w ciągu przyszłego lata obywateli Londynu i świat cały w wielkie wprawi podziwienie. Późniéj jak mówią Królowa angielska zwróci płynący swój pałac ku Renowi, i odbędzie podróż po najpiękniejszych i widzenia najgodniejszych okolicach Niemiec.

Donieśliśmy dawniéj o odkryciu wielkiéj żeglowéj rzeki na wschodniém wybrzeżu Afryki o 2 stopnie na północ równika, przez oficera marynarki angielskiéj Pana Christopher. Rząd odebrał teraz dokładniejszą wiadomość tak o tém odkryciu, które stanie się z czasem bardzo wielkiéj wagi, jak i o kraju Shoa, gdzie Anglia od kilku już lat ma swego agenta, P. Harris. Ten ostatni wkrótce ogłosi wielkie dzieło o tych dalekich, nader mało lub wcale dotąd nieznanych stronach. Przytoczymy tu tylko następne słowa o tém dziele wyjęte z jednéj angielskiéj gazety: »Będzie to publikacya najbardziéj interesująca ze wszystkich jakie dotychczas znano. Opisanie cudów wszelkiego rodzaju, zgromadzonych w górach Shoa, ciągnących się aż do 9 stopni wzdłuż Równika, zadziwi świat. Klimat tam jest najlepszy, urodzajność ziemi niepojęta, itd. Major Harris nadto zebrał tam najciekawsze szczegóły o narodzie Pygmejczyków, zwanym Dokos, o którym już starożytni autorowie arabscy i portugalscy wiele pisali. Położenie ich kraju dość dokładnie jest oznaczone w mapach wydanych przez missyonarzy w 1841. Nadto P. Harris zebrał wiadomości o wielkiém państwie chrześciańskiém, zwaném Susa i leżącém na południe od Enarea i Caffa. Zamieszkane jest przez piękne plemię ludzi; kraj ich wyniosły i klimat zimny. Na południe tego państwa, o kilka stopni Równika, jest pasmo wysokich gór, pokrytych wiecznemi śniegami, zgodnie z podaniem Ptolemeusza, a za nim Bruce. Tam

to jest źródło Bahr-el Abiad, czyli Białego Nilu. —Morning Post donosi, że młody jeden Szkot, podrużujący po kraju Shand, graniczącym z Państwem Birmanów, odkrył roślinę używaną przez krajowców zamiast indigo, ale nierównie łatwiejszą do uprawy i przeto tańszą. Towarzystwo ogrodnicze kalkutskie zajęło się już sprawdzeniem tego ważnego odkrycia.

Podług gazety Standard, Pan Davis, który przedtem czas jakiś zastępował Lorda Napier w Chinach, mianowany jest na miejsce Sira H. Pottinger Reprezentantem Królowéj Jmi i Rządcą kolonii angielskiéj Hong-Kong w Chinach.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 30. Stycznia.

Z wydanych od dn. 28. buletynów, okazuje się w ogólności, że stan choroby Króla zmienił się w zaspokajający sposób.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 2. Lutego.

Nie potwierdra się wiadomość, jakoby Pan Arguëlles był aresztowany. Ale Exprezés rządu tymczasowego, P. Lopez, mieszkający w Alicante, siedzi od wczoraj w więzieniu. Żaden z dzienników oppozycyjnych nie smie o wypadku tym coś bliższego podać ani przedrukować odezw i rozporządzeń Junty tamecznej. Redaktorowie dziennika Eco del Comercio oświadczają, że się zapytali szefa policyjnego, czy to już koniec wolności druku, zaspokojeni jednak poniekąd zostali odpowiedzią, że rozporządzenie ministeryalne dotyczy się tylko udzielania wiadomości, któreby do rozpowszechnienia powstania posłużyć mogły, pod każdym zaś innym względem wolność druku nienaruszona zostaje. Eco tak pisze o tém: »Zdrada, krzywoprzysięstwo, podłość opanowały tron, i ufając w pomoc siły materyalnéj, walczą z wiernością i patryotyzmem. Okropna, straszliwa walka, w któréj idzie o wolność i los Hiszpanii! Walka, w któréj wszyscy zginąć mamy postanowienie, my, którzy w piersi czujemy gorejący płomień wolności ku obronie konstytucyi, téj nogami zdeptanéj i muzułmańską szablą przebrzydłéj władzy rozszarpanéj konstytucyi! Oby przekleństwo wszystkich poczciwych Hiszpanów, piętno chańby i zniewagi padło na tego, któryby z słabości lub bojaźni przed prześladowaniem tyranów ustąpić lub uledz miał!«

Z Paryża, dn. 9. Lutego.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bayonne, d. 6. Lutego. — Dnia 30. Stycznia Alicante było jeszcze w ręku powstańców. General-Kapitan Walencyi, Roncali, z oddziałem wojska naprzeciw temu miastu wyruszył; tamże udała się też brygada pod Generałem Conchą z Madrytu; kuszono się o wzniecenie powstania d. 29. Stycznia w Alcoy, Elche, Concentryno i Muro; kuszenia te prędko przytłumiły wojsko i obywatelstwo, wielu powstańców zginęło albo ujęto.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 2. Lutego.

Przybyły tu przed parą dniami Władyka Czarnogórza, był już przyjmowany przez Xięcia Metternicha i Posła rossyjskiego, Hr. Medem.

Z Preszburga, d. 2. Lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu ukończone zostały rozprawy o sądach przysięgłych, i ich ustanowienie większością głosów 27 przeciw 20 przyjęto. Kwestya, czy osoby nieszlacheckiego rodu mogą zasiadać jako sędziowie przysięgli, rozstrzygniętą została w potwierdzający sposób.

Szwajcarya.

Z nad Reuss, dnia 5. Lutego.

Zima wielkich wymaga ofiar, i wielkie sprawia spustoszenia w okolicach górnych. W ostatnim dniu miesiąca Stycznia i 1. Lutego ławiny śnieżne uszkodziły kościół, szkołę i inne budynki gminy Nettstall. Dnia 28. Stycznia oderwała się w kantonie St. Gallen ławina, zasypała dwa mieszkania i zabiła kilkoro dzieci. Podobne wypadki działy się i po innych miejscach. W Rustel i Unterbach zniszczonych zostało 10 stodół, 5 domów, 1 młyn i jedna kuźnia. I w wąwozie kraju Bünder oderwała się ławina, która kilku ludzi pozbawiła życia. Wąwóz przeciwnie Ś. Gotarda dotąd ochronionym jest.

Serbia.

Z nad granicy tureckiéj, d. 22. Stycznia.

Właśnie nadeszła wiadomość, że Biskup z Szabaczu, któremu udało się uciec z więzienia w Kupriah, utracił życie w téj ucieczce.

Grecya

Z Aten, dnia 26. Stycznia.

Dnia 27. przyjęto dwa pierwsze artykuły projektu do konstytucyi. Pierwszy uznaje kościół grecki za panujący, a każdą inną religią za tolerowaną, jednak pod zakazem prozelityzmu i wszelkiego innego mieszania się do religii panującéj. Pod tém mieszaniem się rozumieć się ma według oświadczenia ministra kultu wydanie pism przeciw panującemu dogmatowi, błogosławienie małżeństw mieszanych, jak wiadomo, surowo zabronionych, itp.

Artykuł drugi uznaje kościół Królestwa za nierozerwanie zjednoczony z wielkim kościołem w Konstantynopolu i innemi kościołami greckiemi, w względzie zaś administracyjnym za

niezależny i stojący pod synodem biskupów. Regencya uskuteczniła była tę niezawisłość zapomocą biskupów krajowych, ale według zdania prawowiernych niedosyć tamże położono przycisku na duchowną jedność kościoła Królestwa z innemi kościołami greckiemi.

Obadwa te artykuły poprawione zostały, bardziéj co do formy, aniżeli co do rzeczy, a to w skutek mocnéj oppozycyi połączonych Riganów i Mataxistów, ponieważ ci projekt ten uważają za dzieło Kolettisa i Maurokordatosa. Wielu jest tego zdania, że oppozycyi celem było mianowicie pokazać potęgę partyi oppozycyjnéj. Pomimo to obadwa te nieco zmienione artykuły przyjęły obiedwie partye bez głosowania. Członków synodu i biskupów obecnych w Atenach zapytała się komissya projektu o zdania ich względem religijnych i kościelnych postanowień. Opinia ta zawiera żądania duchowieństwa w 9 artykułach, pomiędzy innemi pomnożenie biskupów z 10 na 26, wywybór prezesa Synodu przez tychże, pod zastrzeżeniem zatwierdzenia królewskiego i wstępowanie wszystkich innych członków według wieku (a teraz rząd ich mianuje), daléj założenie seminaryów, utrzymanie klasztorów i t. p. Minister kultu przemówił za temi żądaniami, ale takowe jako do konstytucyi nie należące nie zostały uwzględnione, a partya Kolettisa i Maurokordasa przypisuje sobie zwycięztwo w téj sprawie.

Przedmiotem obrad był potem trzeci artykuł projektu, który brzmi jak następuje: Wszyscy Grecy równi są w obec prawa, i przyczyniają się do ciężarów publicznych w miarę swego majątku, ale tylko greccy obywatele przypuszczeni być mogą do wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych. Przeciw postanowieniu względem równości w opłacie podatków powstali na samprzód wszyscy deputowani Mainy i przeczytali dwie dosyć sobie podobne petycye, w których oświadczają, że Maina od dawna wolną była i Turkom nigdy podatków nie opłacała, że przeto tylko z litości nad cierpiącymi współbraćmi w powstaniu udział miała, i nawet za rządu królewskiego prócz małego cła za wywóz produktów, wolną była od podatku. Jedna partya z tychże domagała się tylko zupełnego uwolnienia od opłaty podatków; druga żądała jeszcze dwoch obwodów w prowincyach sąsiednich na kolonizacyą, utworzenia dwóch mainottskich batalionów, trzech szkół, i t. p. — Dotychczasowe obrady nad temi petycyami nie miały jeszcze żadnego skutku, ponieważ spór cały rzucił się natychmiast na trzecie postanowienie, dla właściwego położenia kraju daleko ważniejsze, aniżeliby na pierwszy rzut oka sądzić można. Partya krajowców, która w zgromadzeniu znaczną ma większość, domaga się jeźli nie wyłączenia Grekow po walce za wolność do kraju weszłych od służby krajowéj, to przynajmniéj znacznego pierwszeństwa przed tymiż. Pod tym względem podano może ze 40 poprawek, z których kilku domaga się nawet 20letniego pobytu w kraju i posiadania dóbr ziemskich jako warunków, pod którémi Grecy do kraju przybyli do urzędów prawo mieć mogą. Poprawki te zredukowano potem na trzy; lubo żadna jeszcze pod rozwagę nie poszła.

Jak ważną jest ta kwestya, pokazuje się ztąd, że może czwarta część wszystkich urzędników, a pomiędzy temi jakie 200 oficerów należy do Greków wemigrowanych. Ci używają wszelkich sposobów, aby burzę tę odwrócić. Podano wniosek, aby z kategoryi téj wyjąć wszystkich wojskowych. Jakkolwiek spokojność nie została jeszcze zakłócona, postrach jednak tak jest wielki, że przy najmniejszém zdarzeniu sklepy zamykają i powszechna powstaje trwoga.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 8. Stycznia.

Powszechnie zapewniają, że wkrótce między Anglią i Stanami Zjednoczonemi szczególne zawiązane zostaną układy, aby i kwestyę dotyczącą krainy Oregon, podobnie jak spór graniczny w Maine w dobry sposób rozstrzygnąć, co też jest interessem tak dla obudwóch tych krajów jak i dla utrzymania powszechnego pokoju.

W Izbie Reprezentantów P. Hughes Mobile podał wniosek, ażeby w Oregon ustanowiony został rząd miejscowy.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 1. na rok V. i zawiera: Poezya: Pamiątka zgasłego przyjaciela Józefa Dunin-Borkowskiego p. L. S. — Kronika Szląska z XIII. wieku powieść p. G. — Krytyka: Stósunek filozofii do Cybernetyki Trentowskiego p. Dr. J. Rymarkiewicza.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,

opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia stawił się przed Khanem na powitanie uzden (pan) z Awaru i opowiadał:

że nie daleko od siedziby Khana, pokazał się tygrys, który już dwóch najlepszych w całym kraju strzelców rozszarpał. »Wypadek ten« rzekł, »takim przestrachem przejął naszych strzelców, że żaden nie ma teraz odwagi mierzyć się z kłami tego rozjadłego zwierzęcia.«

»Kiedy z niém sprawa tak niebezpieczna, więc rzecz warta, abym doświadczył;« rzekł Ammalat, pragnąc dać góralom dowody swego męstwa. »Wskażcie mi jeno ślad jego.«

Awaryjczyk olbrzymiego wzrostu zmierzył go okiem od stóp do głowy i rzekł z uśmiechem: »Tygrys gór kaukaskich nie jestto dzik z Daghestanu, trop jego często na śmierć prowadzi.«

»Alboż żądam twojéj pomocy? odparł młody Beg z dumą, »ale, jeżeli zechcesz, możesz być świadkiem mojego z nim spotkania się.«

Dotknięty taką odpowiedzią Awaryjczyk, nie mógł bez zhańbienia się nie przyjąć tego wyzwania. Przystąpił do młodego Bega, podał mu rękę i oświadczył, że z nim natychmiast iść gotów.

Gdy zwyczaj azyatycki nie pozwalał Ammalatowi pożegnać się z córką swego przyjaciela, musiał poprzestać na tém, iż tylko tęskném spojrzeniem na jéj okna, zadość uczynił sercu swemu. — Obadwaj myśliwi udali się do moszei, gdzie się już tłum ciekawych i sędziwi górale byli zgromadzili. Obyczajem zwykłym w Awarze przysięgli obaj na Koran, że, czyto w pogoni, czy w walce z tém dzikiém zwierzęciem, jeden drugiego nie odstąpi, i że tylko ze skorą tygrysią powrócą. Gdyby zaś któren nie dochował téj przysięgi, miał być jako nikczemnik i zdrajca ze skały w przepaść strącony. Mullah podał broń obu myśliwym, a ci śród życzliwych okrzyków puścili się w przepastne knieje gór kaukazkich.

Mija dzień jeden, mija i drugi. — Starsi patrzą na ścieżki do wsi wiodące, ale nadaremnie, — młodzież biegnie na wzgórza i wysela wzrok do koła, ale wzrok wraca bez żadnéj o strzelcach wieści! We łzach toną oczy Seltanetty. Za najlżejszym szelestem krew uderza jéj do twarzy, z bijącém sercem biegnie do okna — lecz nie widzi gwiazdy oczu swoich, załamuje z rozpaczy ręcę i woła: »Ach, on już nie żyje! Wydali go na pastwę dzikiego zwierza!« — A kiedy już burza boleści w niéj przewichrzyła, zwiesiła głowę na piersi, a duże łzy, płynęły potokiem po jéj licu!

Dopiero dnia trzeciego, na siłach wycieńczony, w podartych szatach, przywlókł się towarzysz Ammalata do wsi; z głodu i znużenia nie mógł i słowa przemówić. Gdy się cokolwiek posilił, opowiadał témi słowy:

»Już pierwszego dnia padliśmy na trop tygrysa; idąc długo za tym śladem, zastajem go nareszcie w krzaczystéj gęstwinie śpiącego w legowisku. Przez rzucenie losu, pierwszy wystrzał wypadł na mnie. Podchodzę, mierzę, strzelam i druzgocę mu jednę łapę; tygrys zrywa się rozjuszony i rzuca się na mnie z całą wściekłością; już czułem gorący wyziew jego okropnéj paszczy i już leżę obalony na ziemię pod morderczemi jego pazurami, gdy oto w téjże chwili strzał pada, a ja okropnym rykiem tygrysa przygłuszony, utracam zmysły. Jak długo w tym stanie omdlenia zostawałem, tego nie wiem, ale gdym przyszedł do siebie i otworzył oczy, już było w około mnie pusto i głucho; niebo chmurami zasute, mżyło drobnym deszczem. Moja strzelba leżała tuż przy mnie krwią zbryzgana, strzelbę zaś Ammalata ujrzałem o podal na dwoje przełamaną, przy niéj tu i owdzie były krwi ślady. Wołam z całych sił mego towarzysza, ale nadaremnie, tylko przebudzone echo odpowiada smutno na moje wołanie! Zbieram wszystkie siły, szukam sladów Ammalata, aby się zemścić lub umrzeć za niego, ale i téj pociechy losy mi zazdroszczą. Nikną mi ślady z przed oczu, chociaż je łzami zlewałem rozpaczy. Nareszcie gdy mię już wszelka odstąpiła nadzieja, postanawiam wrócić do swoich, i głowę moję oddać ich wyrokowi. — Oto jestem, przynoszę wam pod sąd głowę moję. Niech Ałłah oświeci was światłem swojém!«

Na te słowa powstaje powszechne szemranie; jedni usprawiedliwiają uzdena, lecz większa część potępia jego postępowanie. »Któż wie, czy się rzecz w istocie tak miała, jak on ją opowiada,« ozwało się kilka głosów. »Wszak on nie jest rannym? Zresztą opuścił swego towarzysza.«

»Może go nietylko opuścił, ale nawet zdradził! Wszak w gniewie stąd poszli.«

Nukierom Khana podejrzenie nawet tę myśl podawało: iż uzden zamordował Ammalata przez zazdrość. »On miał oko na córkę Khana,« głosiła służba młodego Bega, »a jéj lice uśmiechało się tylko naszemu Panu.«

Śród tych domysłów i zażaleń zjawia się Sułtan Achmed na koniu pomiędzy tłumem wieśniaków i piorunującym odzywa się głosem: Nikczemny tchórzu! Ty jesteś zakałą imienia Awaryjczyka! Teraz rzucą na nas Tatarzy to potępienie, że dajemy dzikim zwierzętom rozszarpywać gości naszych, że nie umiemy ich zasłaniać własnemi piersiami. Gotuj się na śmierć!

Jeźli w trzech dniach nie znajdziemy Ammalata, pójdziesz na pastwę szakalów, zrzucony ze skały w przepaście.«

Po tym wyroku zaprowadzono uzdena do stajni Khana, która już nie jednemu Awaryjczykowi więzieniem była. Trzydziestu ludzi rozesłano na wszystkie strony, aby przynajmniéj pozbierać kości Ammalata. Ciekawość skupiła tłum mieszkańców, a smutek rozproszył je znowu.

Wkrótce ta wieść smutna doszła do komnaty i do serca Seltanetty. Ona już łez nie miała, żadna z ust jéj nie wyszła skarga; jakby niemy posąg, nie słyszała co się w około niéj działo; nie słyszała, gdy do niéj mówiła matka, nie widziała, że iskra z fajki ojca na jéj szatę padła, nie czuła, że wiatr wieczorny ziębił jéj łono; cała jéj dusza w jednéj tylko utonęła myśli, w ognisku tylko swego serca wszystko, wszystko zagrzebała! Córka Khana zniknęła przed kochanką Bega. Oddana nieustannym myślom o swojéj ciężkiéj stracie, wychodzi z domu w towarzystwie jednéj sługi Sekiny, i zwraca się ku brzegom rzeki Uzen.

O trzy agatschos na wschód od Khunzakh, sterczą puste zwaliska kościoła chrześcijańskiego. Czas i fanatyzm nie zniszczyły téj świątyni do szczętu, jéj kopuła wyrastająca ze zwalisk pośród gęstéj murawy, powiewa chorągwią z powoju. Tu się udała Seltanetta. Cisza była do koła, tylko w dali odzywał się strumyk śrebrnym świegotem. Grusze z dojrzałemi owocami otaczały zapadającą świątynię. Aby narwać owoców, oddaliła się Sekina. Seltanetta została się sama z swoją boleścią. Długo stała z wzrokiem w dół wlepionym jak gdyby chciała zapytać ziemię: gdzie jéj kochanka ukryła: nagle podnosi głowę, krzyk zdziwienia wydziera się z jéj piersi, widzi przed sobą mężczyznę, a na nim podarte i krwią zbryzgane szaty.

»Seltanetto! Nie poznajeż mnie twoje serce, i twoje oko? ja to, wasz gość,« przemówił obcy głosem wzruszonym.

Seltanetta uniesiona rozkoszą tego zdarzenia, rzuca się w objęcia Ammalata, a sparłszy główkę na jego ramieniu, wpatruje mu się długo w oczy, mówi do niego swémi jasnémi gwiazdami, bo usta oniemiałe odmawiają jéj wszelkiéj posługi; śmieje się i płacze w jednéj i téj saméj chwili, jak gdyby rozum postradała. Młody Beg nie może znaleźć miary swojéj radości, bo chociaż Seltanetta milczy, i usta nie zdradzają tajemnicy serca, on ją przecież rozumi, on czyta w jéj sercu!

»Ty mię kochasz mój aniele!« woła głosem uniesienia, przyciskając ją do swojéj piersi. — »Miłość twoja jestto zdrój przyrzeczony przez proroka!«

Młoda dziewczyna zarumieniwszy się: że idąc za popędem pierwszego uczucia wykryła tajemnicę serca swego, wywinęła się z ramion kochanka i drżącym odrzekła głosem: »Allah niech będzie z nami! Miłość jestto okropne słowo! Zeszłego roku idąc przez wieś, widziałam, jak młodą dziewczynę lud kamienował; uciekłam z przestrachu, ale krwawy obraz téj grzesznicy zawsze mię ścigał, zawsze zdawało mi się słyszeć jéj bolesne jęki! A gdym się zapytała, jaka jest jéj wina, że ją tak okrutną karano śmiercią, powiedziano mi: że jéj zbrodnią była miłość, którą powzięła ku młodemu mężczyźnie!«

Na tę rozmowę nadeszła Sekina, i wszystko troje wrócili do wsi, gdzie się już wieść o powrocie Ammalata była rozeszła. Achmed tém mocno uradowany, zażądał niecierpliwie wiedzieć przygodę, która się młodemu Beg wydarzyła. Jakoż ten zaczął témi opowiadać ją słowy: »Gdym widział, że padł mój towarzysz, strzelam do tygrysa i druzgocę mu szczękę; zwierz z okropnym rykiem tarza się po zbroczonéj własną posoką ziemi. Nagle wlepiwszy we mnie pałające ślepie, zrywa się i rzuca na mnie z całą wściekłością, ja uderzam go z wszystkich sił między ślepie strzelbą, i łamię ją na dwoje. Ogłuszony tém uderzeniem tygrys, zaczyna uciekać, ja gonię go, a gdy on coraz bardziéj ustaje na siłach, dopędzam go, i topię w nim ostrze mego sztyletu. Noc zapadła, musiałem szukać pomiędzy skałami legowiska; nie mogłem na chwilę zmrużyć oka, gdyż wycie szakalów budziło mię nieustannie. Nazajutrz tak gęste mgły zaległy ziemię, żem nic na dwa kroki nie widział przed sobą. Nie znając okolicy, błąkałem się przez dzień cały, i znowu mię śród debr i wądołów noc zabiegła. Byłato dla mnie noc okropna! Z brzaskiem dnia wzejszło słońce, a z niém wstąpiła i odwaga w duszę moję; zwróciłem się na Wschód, a wielki Allah sprawił, że idąc przez gęstwiny odwiecznych lasów, przyszedłem przed nocą do staréj świątnicy, gdzie nazajutrz jakby cudem proroka, Seltanettę znalazłem!«

Khan rozkazawszy wypuścić z więzienia uzdena, oświadczył Ammalatowi: że Dzambulat, sławny wojownik z małéj Kabardyi, przysłał gońca z wezwaniem: aby się razem z nim na wyprawę przeciw Rossyanom połączyć. »Jutrzejsze słońce,« rzekł, »zastanie cię na koniu, w gotowym do boju rynsztunku.«

Seltanetta pobladła, i wpatrzyła się żałośnie

w lice swego kochanka. »Ach, kiedyż te krwawe boje ustaną już w górach naszych!«

»Wtedy, kiedy woda dzikich potoków naszych, mlekiem płynąć będzie, a na nagich skałach naszych, migdały rość będą!« odpowiedział Khan w gniewie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Termin do sprzedaży dóbr ziemskich Trzcielino w powiecie Poznańskim położonych, wraz z folwarkiem Józefowo, także Nasraczewo lub Gay zwanym, na dzień 17. Czerwca roku 1844. wyznaczony, zniesie się niniejszém, co się w skutek obwieszczenia z dnia 25. Listopada r. 1843. do wiadomości podaje.

Poznań, dnia 14. Lutego 1844.

Król. Sąd Nadziemiański wydziału I.

Nauka tańców.

Odwołując się do dawniejszych doniesień mam zaszczyt uwiadomić, iż w połowie mies. Marca przybędę znowu do Poznania dla dawania nauki tańców osobom dorosłym i dzieciom. Lista subskrypcyjna zawiera bliższe warunki i znajduje się w księgarni Pana Mittler do łaskawego przepatrzenia i podpisywania.

C. Senger,
Król. solotańcerz w Berlinie.

W teatrze miejskim

w poniedziałek dnia 19. Lutego 1844.

WIELKA REDUTA.

Biletów w cenie podpisowéj po 20 sgr., dla familij pół tuzina po 3 Tal., dla widzów na pierwszém piętrze po 15 sgr., na drugiém piętrze po $7\frac{1}{2}$ sgr., na galeryi po 5 sgr. codziennie dostać można w lokalu moim przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 31. i u murgrabiego JPana Riedel w teatrze. Wspaniałe oświetlenie przestrzeni, dobra i z licznych osób złożona orkiestra, tém bardziéj uprzyjemni nieznaną tu oddawna zabawę, na którą najuniżeniéj zapraszam. Familje, życzące sobie mieć całe loże, raczą mnie wcześnie o tém uwiadomić.

Bornhagen.

Poniedziałek, dnia 19. Lutego:
Na wielokrotne żądanie:
trzecia i ostatnia tegoroczna

REDUTA
w wielkiéj sali Bazaru.

Krom mask uprasza się szanownych mężczyzn, chcących mieć udział w tańcach, ażeby we frakach przybyli.

Demaskowanie zostawia się do woli.

Bilety dla familij po 1 Tal., a bilety pojedyńcze po 15 sgr. przedają się do poniedziałku godziny 5. wieczornéj w mojéj cukierni.

J. N. Pietrowski.

Sz. amatorom skrzypców!

Gdy w fabryce P. J. Maynhardis w Poznaniu na Chwaliszewie Nr. 18. mieszkającego, zastałem świeże strony krajowe, które okazały się co do czystości i mocy tonu, tudzież trwałości, wyrównywające zagranicznym tak zwanym Rzymkom, tak dalece, że stronę A. ciągnąć można aż do D., a stronę E. aż do H. (to jest o całą kwintę), mam sobie za obowiązek uwiadomić o tém szanownych amatorów muzyki, którzy bez wątpienia swym pokupem wspierać zechcą wyrób tem szacowniejszy, że jest domowy.

Władysław Iżycki.

Krów 20 jest do wypuszczenia w dzierzawę od Sgo Wojciecha r. b. na folwarku Helenowie, należący do Dominium Lussowa, mila 1. od Poznania, blisko szossy Berlińskiéj.

Świece starinowe jako **Eau de Cologne** de Jean B. Farina Cologne dostać można jak najtaniej u

Emila Wernera
przy ulicy Garbarskiéj Nr 40.

Mój skład prawdziwie tureckich bławatnych i galanteryjnych towarów polecam jako najuprzejmiéj względom szanownéj publiczności.

Paweł Georgiewicz z Konstantynopola
w Bazarze.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 18. Lutego 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 9. do dn. 15. Lutego r. b.: urodz. się chłopców	urodz. się dziewcząt	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	4	2	2	1	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Dziek. Zeyland.	X. Mans. Fabisz.	1	3	—	2	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	1	1	2	4
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	6	1	6	2	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Siostr miłosierdzia .	Kler. Słowiński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	3	3	4	2	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	2	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	—	1	—	—	—
		Ogółem . . .	18	13	13	9	10